

## POLEMIKA Z POGLĄDAMI KSIĘDZA PORADOWSKIEGO

Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy

(Pisma chrystiańskie, I List Pawła do Koryntian 8, 5-6).

Na prezentowanej w internecie okładce wydanej w Poznaniu książki ks. prof. Michała Poradowskiego "Talmud czy Biblia ?" widnieje następujący motyw przewodni:

"Nie można mówić, że chrześcijanie i żydzi wierzą w tego samego Boga, a kto tak twierdzi jest - z punktu wiary katolickiej - albo ignorantem albo heretykiem ."

[www.iyp.org/polish/history/antypolonizmy/ksiazki\\_25html](http://www.iyp.org/polish/history/antypolonizmy/ksiazki_25html)

Drugie wydanie "**Talmud czy Biblia?**" wydawnictwo: Nortom, Kwiecień 2003 ISBN: 83-85829-69-5, ma już inną okładkę.

Porównując powyższy fragment kapłańskiego nauczania z werselem biblijnym z I Listu Pawła do Koryntian 8, 5-6 konfrontujemy naukę apostolską z poglądami luminarza wspólnoty rzymskokatolickiej. Cytowany motyw przewodni stanowi bowiem jakby naukową tezę książki.

Autor niniejszego opracowania krytycznego czuje się zasmucony faktem, iż nie dane mu było wcześniej polemizować z Autorem omawianej książki. Ksiądz profesor M. Poradowski zmarł bowiem w połowie 2003 roku. Książka "Talmud czy Biblia" stanowi jednak istotny element jego spuścizny naukowej i publicystycznej.

Z zaprezentowanych w internecie fragmentów książki wynika, iż jej Autor odpowiedział na postawione w jej tytule pytanie, opowiadając się stanowczo za Biblią. Według autorskiego zrozumienia teza książki została udowodniona. I taką konkluzję profesor M. Poradowski pozostawił swoim uczniom i następcom.

Polemika z tezami książki "Talmud czy Biblia" stawia autora niniejszego opracowania w kłopotliwej sytuacji gdyż zmarły profesor Poradowski nie ma możliwości ustosunkowania się do postawionych zarzutów. A są one poważne gdyż dotyczą zarówno (miejscami) tendencyjnego mijania się z prawdą biblijną

i historyczną oraz, miejmy nadzieję, nieświadomego podsycania konfliktów międzyreligijnych. Ze względu na społeczne znaczenie omawianej książki odniesienie się do dzieła pozostawionego przez uczonego duchownego jest zasadne, a nawet niezbędne, wszelako w tonie wyraźnie żałobnym.

\*\*\*\*

Przed przejściem do meritum należy sprecyzować pojęcia terminologiczne. Otóż książkę M. Poradowski pod bardzo ogólnym terminem "chrześcijaństwo" (i przez to nieprecyzyjnym) zawarł całokształt historycznych ruchów religijnych paramejanistycznych począwszy od Dnia Ześlania Ducha Świętego na 120 Żydów, uczniów Jezusa, poprzez monoteistyczne, uświęcone, niekomercyjne, spontaniczne zbory braterskie we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, poprzez osadzone w kulturze hellenistycznej zbory wokół Peloponezu i Adriatyku, aż do potężnego, synkretycznego nurtu religijno - politycznego, o sakralnym charakterze hierarchicznym, jakim jest religia rzymskokatolicka. Pod tak szerokim pojmowaniem chrześcijaństwa można widzieć zarówno monoteizm jak i politeizm, panteizm i monolatrię. Zrozumienie szczegółowe nie jest możliwe bez analizy kontekstu. Polemika w takich warunkach wymaga cytowania całych akapitów dla wyłowienia z kontekstu istoty rzeczy.

Autor niniejszego opracowania, dla ułatwienia Czytelnikowi uchwycenia merytorycznych elementów polemiki, do opisu pierwotnych, braterskich wspólnot mesjanistycznych, odwołujących się wprost do nieskażonych nauk Mesjasza (jakie przetrwały - tu i ówdzie - aż do dziś), posługuje się wąsko pojmowanym terminem "chrystianizm". Natomiast szeroki sakralny ruch religijno - polityczny określany jest jako "katolicyzm" albo "religia rzymska".

Pod pojęciem "sakralny" [rytuał] należy rozumieć: obrządkowy, tajemniczy, magiczny, ceremonialny. Niezbędne są w tym celu kultowe przedmioty i przyborniki, wizerunki, zaklęcia i ścisły scenariusz. Tego "byle kto" nie odprawi. Dlatego w religiach sakralnych niezbędny jest też profesjonalny stan kapłański do odprawiania tajemniczych misteriów.

W chrystianizmie sakralizmu nie ma w ogóle, gdyż Mesjasz Jezus niczego nigdy nie odprawiał. Wiara chrystiańska jest "nastawieniem serca" według "serca" Bożego i nie ma z sakralizmem nic wspólnego. Sakralna jest tylko religia czyli życie wspólnotowe poddane daleko idącej hierarchizacji. Mesjasz przyniósł ludowi izraelskiemu wiarę dokładnie w momencie, gdy obrządek świątynny uległ sakralizacji.

\*\*\*\*

Niżej podpisany zdaje sobie sprawę, iż jastrzębie sakralizmu zarzucą mu znęcanie się nad umarłym. Na upiorne "szczęście" nasze pokolenie pamięta, jakie społeczne skutki wywołują "(...) idee wiecznie żywe" pozostawione w dziełach pisanych i pielęgnowane przez gorliwych uczniów zmarłych mistrzów. Profesor M. Poradowski także pozostawił po sobie spuściznę wiary i warsztatu naukowego w uczniach swoich. Niniejsza polemika nie jest więc adresowana do otchłani, tylko do szczerych serc ludzkich...[albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce](#) (Ketvim, I Księga Samuela 16, 7).

\*\*\*\*

Już stwierdzenie inności Boga Żydów i katolików jest bardzo szokujące. Gdyż wszyscy bogowie ludów to nicości, Pan zaś stworzył niebiosy (Ketvim, I Księga Kronik 16, 26).

Jakkolwiek ta deklaratywna inność Bogów mogłaby nawet stanowić ogólną, choć amoralną, antychrystusową i polityczną próbę wyjaśnienia Szoah (Zagłady europejskich Żydów) to już każdy uczeń szkoły średniej dostrzeże fakt, iż owa "inność" stanowi autorskie, indywidualne wyznaczenie politeizmu. Nie wchodząc do alkowy polityków i religijnych emisariuszy zajmijmy się tylko zasadami wiary, jakich otwarcie książka dotyczy. Będziemy kolejno cytować - i w świetle Biblii analizować - przedstawione w internecie fragmenty książki zmarłego profesora.

We wstępie Autor pisze:

>Temat "korzeni" Chrześcijaństwa nie jest nowy, gdyż polemizowali już o tym pierwsi chrześcijanie. Ci, co nawracali się z mozaizmu, a więc żydzi, widzieli te "korzenie" w Biblii, a ci zaś, którzy nawracali się z "hellenizmu" -- a byli nimi prawie wszyscy ówczesni obywatele cesarstwa rzymskiego, z wyjątkiem żydów -- upatrywali owe "korzenie" głównie w tradycjach religijnych starej Grecji. Podobnie zresztą było i później, a nawet jest i do dziś. ...Istnieje jednak zasadnicza różnica między tą polemiką tradycyjną i dzisiejszą, gdyż spór tradycyjny scentralizował niemal całą polemikę na temat "korzeni" Chrześcijaństwa na Biblii i na hellenizmie, a spór obecny tylko marginesowo wspomina hellenizm, skupiając całą uwagę niemal wyłącznie na dyskusji: czy te korzenie są w judaizmie, czy w mozaizmie, a więc czy są one w Talmudzie, czy w Biblii<.

W wyżej cytowanej części wstępu Autor w pierwotnym chrześcijaństwie dopatruje się śladów greckiego politeizmu i synkretyzmu ("nawet i do dziś"). Autorskie domniemanie, iż spór ten [o korzenie chrześcijaństwa] choćby przez chwilę centralizował rzeczową polemikę na "Biblii i na hellenizmie" jest jednak bezzasadne. Wszystkiego bowiem można się dopatrywać w hellenizmie oprócz monoteizmu. A chrystianizm od początku był kategorycznie monoteistyczny gdyż Jezus, jako Żyd, był monoteistą kategorycznym (Pisma chrystiańskie, Ewangelia Marka 12, 29-30) i nadal, po zmartwychwstaniu, nim jest (Pisma chrystiańskie, Księga Objawienia 3, 12).

Domniemanie, choćby chwilowe, wspólnoty korzeni chrześcijaństwa "zarówno" w Biblii jak i w hellenizmie sugeruje wobec czytelnika doktrynalną niesprzeczność tych nurtów. Mówiąc w ten sposób o "sporze tradycyjnym" Autor podsuwa swemu czytelnikowi sugestię błędną. W ten sposób, już we wstępie, konfabulacyjnie, lecz rozmyślnie, Autor zawoalował odwieczną i nieusuwalną sprzeczność religijną pomiędzy monoteizmem i politeizmem. Ta sugestia, ukrywająca sedno sprawy, kładzie się cieniem na całej treści książki (a tym samym tekstu internetowego mającego zasięg najszerszy) pomimo tego, iż w dalszej części wstępu Autor - pomiędzy wierszami - wyraźnie przyznaje, że naukowy spór na temat korzeni chrześcijaństwa ostatecznie odszedł od domniemania korzeni greckich. Ten pogląd Autor w dalszej części książki zachowuje, jakby przenosząc politeizm (sugestywnie a miejscami całkiem otwarcie) z hellenizmu na judaizm. To już musi zdumiewać szczególnie. Pogańską wiarę Teracha (mezopotamskiego ojca Abrama) Autor zalicza bowiem do wczesnego judaizmu. Jest to uderzające dla każdego czytelnika, który wie, iż Judaizm, jako religia Wielkiej Diaspory, jest młodszy od chrześcijaństwa. Ponadto rozróżniamy Judaizm biblijny i Judaizm talmudyczny. Obydwa te odłamy są kategorycznie monoteistyczne. [Słuchaj Izraelu: Pan, Bóg nasz, jest Bogiem jedynym](#) (Tora, Devarim, V Księga Mojżeszowa 6, 4).

Terach, ojciec Abrama, był wyznawcą religii pogańskiej. Z lektury Biblii wynika w sposób niekwestionowany, iż Abraham przejął monoteizm od Melchisedeka, króla Salemu, i - jako wpływowy przywódca plemienny - stał się patriarchą wiary kontynuowanej przez Mesjasza Jezusa i wszystkich chrystian, czyli pierwotnych chrześcijan mesjanicznych. Abram otrzymał imię Abraham z chwilą zawarcia przymierza z Jedyndym, niech będzie błogosławiony na wieki.

Przenosząc spór biblijno-hellenistyczny ("polemiki tradycyjnej") na wymaginowany "spór" biblijno-talmudyczny ("polemiki dzisiejszej") Autor socjotechnicznie sugeruje tę samą kategorię rzekomej sprzeczności w "sporze ostatecznym". Autor zapomniał tu o kategorycznym monoteizmie Talmudu, który ostatecznie został spisany dopiero w V-VII wieku oraz o fakcie wcześniejszym, że monoteistyczni tanaici Hilel i Akiwa (pierwotni autorzy i interpretatorzy Talmudu

ustnego) działali na przełomie epok, a nie w okresie abrahamowym. Kanon Biblii hebrajskiej nazywa się Tanach. "Tanaici" - znaczy tyle, co "bibliści hebrajcy". Dziś, wśród etnicznych pogan, księgi te nazywane są "Starym Testamentem" wbrew nauce apostołskiej iż: "całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany" (Pisma chrześcijańskie, II List Pawła do Tymoteusza 3, 16).

Wielce zdumiewające i oryginalne jest podejście profesora Poradowskiego do mozaizmu (religii mojżeszowej) traktujące tę religię niemal jako monoteistyczną wysepkę w bezmiarze judaistycznego pogaństwa. W niemniejszym stopniu zdumiewa też pogląd uczonego, iż katolicyzm jest monoteistyczną religią chrześcijańską we wczesnym, mesjanicznym zrozumieniu tego słowa!

W zakończeniu wstępu czytamy:

Niniejsza praca ogranicza się niemal wyłącznie do polemiki na temat "korzeni" Chrześcijaństwa, opowiadając się, oczywiście, za Biblią, a więc za mozaizmem, a nie za *Talmudem*, czyli za judaizmem a tylko marginesowo traktuje inne zagadnienia. Daj Boże, aby przyczyniła się do wyjaśnienia tych zagadnień i do usunięcia istniejących nieporozumień.

W tym miejscu jest oczywiste domniemanie (1), iż "daj Boże" odnosi się do Boga katolików, a nie do Boga Żydów. To Bóg katolików ma więc sprawić, iż wszyscy Żydzi (zarówno biblijni jak i talmudyczni), wobec katolickiej akceptacji Biblii jako korzeni chrześcijaństwa, uznają nieporozumienia dwóch mileniów jako wyjaśnione i nie warte przysłowiowego "funta kłaków". Tym samym Bóg Biblii (2) jest [w książce konsekwentnie lecz] milcząco traktowany jako Bóg katolików (inny niż Bóg Żydów). O monoteistycznych zasadach wiary samego Mesjasza, Żyda Jezusa i Jego żydowskiej Matki (3), nawróconej z mozaizmu na chrystianizm, książka nie traktuje w ogóle. Ten wątek pozostaje jakby zupełnie przez profesora Poradowskiego niezauważony i przemilczany. Powyższa trójca domniemań, nieświadomości i przemilczeń (1-2-3) charakteryzuje metodykę naukowej szkoły zmarłego profesora i żalobną logikę omawianej książki. Jeżeli bowiem wnikniemy w najgłębszy sens tytułu książki to widzimy, że zarówno jej tytuł jak i treść głównie służy propagandowemu konfliktowaniu Talmudu z Biblią, co jest raczej wyrazem pozanaukowej działalności zmarłego.

W rozdziale: Judaizm i Mozaizm -- Podstawowe Różnice, Autor pisze: >Jedną z największych trosk Apostołów i pierwszych biskupów była obrona wspólnoty chrześcijańskiej od zgubnych wpływów judaizmu, już bowiem wówczas, w pierwszym wieku, judaizm uważał Chrześcijaństwo tylko za jedną z wielu sekt heretyckich. Ta troska o obronę Wiary przed wpływami judaizmu staje się z biegiem czasu prawie obsesją całej hierarchii młodego Kościoła, który broni czystości swej Wiary, opartej na nauce Chrystusa Pana<.

Wyżej cytowany fragment personifikuje sakralną tradycję ("judaizm uważał...") ukrywając w cieniu skostniały klan arcykapłański mozaizmu. Wszak wówczas

kapłaństwo już nie gromadziło wiernych wokół żadnej idei, lecz wokół znaku (symbolu) sakralnego, jakim była Świątynia. Już rozwydrzenie Aaronowe (Tora, Devarim, V Księga Mojżeszowa 9,7-20) było przejawem walki kapłańskiego sakralizmu (odprawiania celebry zaklęć) z wiarą Mojżeszową intelektualnie opartą na Dekalogu zawierającym treść Boskiej Prawdy, zbawczą ideę ludzkich dążeń, zasady wiary i treściwy plan treści życia doczesnego. Ten aspekt jest w książce ukrywany starannie. Autor konsekwentnie broni zarówno hierarchii jak i sakralizmu, do uprawiania którego niezbędna jest profesjonalna kadra zaklinaczy. Słusznie nazywa on to >obsesją całej hierarchii<. Zapominając o braku jakiegokolwiek hierarchii zawodowej we wczesnym chrześcijaństwie mesjanicznym nie może Autor jednak całkiem ignorować zasad wiary Mesjasza. Budowanie wiarygodności wymaga bowiem elementów prawdy:

>Skoro jednak Chrystus Pan często odwoływał się do *Starego Testamentu*, tenże zostaje uznany przez jego uczniów za jedno ze źródeł oficjalnej nauki Kościoła<.

W takim podejściu metodycznym jest nawet ukryty prawdziwy podtekst: "nauka jest oficjalna a praktyka jest stosowana".

>Otóż, w dziejach "narodu wybranego" nastąpił wyraźny podział między mozaizmem i judaizmem. Mozaizm jest przede wszystkim religią skodyfikowaną przez Mojżesza, ale także i kulturą inspirowaną przez Torę. Natomiast judaizm jest głównie kulturą, zawierającą elementy religijne. W skrócie można powiedzieć, że mozaizm to religia objawiona kultura żydowska oparta na *Biblii*, głównie na *Piecioksięgu Mojżesza (Tora)*, a judaizm, to przede wszystkim kultura żydowska, bardzo stara, zaczynająca się na wiele wieków przed Mojżeszem, dla której jego autorytet jest tylko jednym z wielu, będąc opartą najpierw na bardzo starych tradycjach przedmojżeszowych, a później głównie na *Talmudzie*, a więc na *Misznie* i *Gemarze*, obejmująca najrozmaitsze prądy, w których przeważają tendencje materialistyczne i bałwochwalcze (jak kult złotego cielca)<.

W tym właśnie fragmencie książki Autor rozpoczyna budowę merytorycznej obwodnicy wokół nabrzmiałego wrzodu kapłańskiej pragmatyki religijnej: antynomii sakralizmu i zbawczej wiary czynnej w miłości skierowanej do Boga oraz do bliźniego. Autor ukrywa rozziew praktyki kapłaństwa obrządkowego i moralności indywidualnej, religijnego odprawiactwa i stanu ducha wiernych. Albowiem kapłan Aaron najpierw zebrał od religijnego ludu stos wyrobów ze złota (Tora, Szemot, II Księga Mojżeszowa 32, 2-6) a później sporządził posąg złotego cielca, aby wokół niego odprawiać zaklęcia, czary i orgie. Przyjmując swoistą terminologię, utożsamiając pogańskie tradycje przedmojżeszowe z judaizmem,



Autor uprawomocnia sakralizm stosowany w pogaństwie odwiecznie a tym samym legitymizuje hierarchiczność stanu religijnych zaklinaczy.

>Żydzi, będąc ludem koczowniczym, zawsze żyjącym w diasporze (w rozproszeniu), a więc wśród różnych ludów i kultur, które częściowo asymilują, wytworzyli w ciągu swej wiele tysięcy lat trwającej historii, kulturę zwaną judaizmem, który to judaizm ma niewiele wspólnego z mozaizmem. Co więcej, to właśnie z okazji pojawienia się nauki Jezusa z Nazaretu (w którym nie rozpoznali zapowiedzianego Mesjasza) tenże judaizm stał się reakcją przeciwko Chrześcijaństwu i najpierw starał się Chrześcijaństwo opanować, uważając je tylko za sektę heretycką, a później usiłował je zniszczyć, inspirując prześladowania ze strony władz cesarstwa rzymskiego, a skoro to się nie udało, zaczęli infiltrować pierwotne Chrześcijaństwo, aby je zjudaizować<

Autor stara się pogрузić w zapomnieniu praktykę historycznie zastosowaną, że nie (anonimowy, bliżej nie zdefiniowany) >judaizm stał się reakcją przeciwko Chrześcijaństwu< lecz stanowa solidarność kapłanów, sakralnych zaklinaczy, stanęła zgodnym murem przeciwko duchowemu powinowactwu Bożego Syna, Mesjasza Jezusa, oraz Jego naśladowców chrystian, ze Świętym Bogiem Izraela, Eloheinu. Była to walka z nosicielami Bożego Ducha. Sojusznikiem stanu kapłańskiego w walce z Bożym i pomazańcami była skorumpowana pogańska administracja regionalna. Tak też jest - tu i ówdzie - nawet do dzisiaj. Cesarstwo prawdziwie było zainteresowane w sakralnym zszamanizowaniu chrześcijaństwa. Nic tak nie jednoczy ludzkiego stada jak religijna celebra.

>Nic więc dziwnego, że Apostołowie zwalczali owe wpływy (co jest oczywiste w *Listach* i w *Dziejach Apostolskich*), a także i Ojcowie Kościoła w pierwszych wiekach, co jest widoczne w tak licznych traktatach na temat *Adversus judaeos* o *De cavendo Judaismo*. Mimo jednak tej czujności ze strony biskupów w pierwszych wiekach, judaizm zdołał opanować znaczną część Kościoła przez herezję zwaną arianizmem i to przez prawie sto pięćdziesiąt lat, prześladując biskupów wiernych tradycji, z których wielu stało się męczennikami. Arianizm bowiem był oczywistym judaizmem, gdyż odrzucał dogmat Trójcy Świętej, a także i dogmat, że Chrystus Pan jest Bogiem-Człowiekiem, sprowadzając Go do poziomu stworzenia, które jako takie, nie jest Bogiem, i także nie jest człowiekiem, będąc według arianizmu bytem ponadludzkim<

Zaprezentowana w powyższym fragmencie ekwilibrystyka uczonego osiąga swe socjotechniczne wyżyny. Administracyjne wpływy sakralnych odprawiaczy zawsze były wystarczająco silne, aby podejmować docześnie zwycięską walkę z Bożymi pomazańcami. W powyższym fragmencie Autor pod pojęciem "judaizm" ukrywa

wierny, aktywny i posłuszny duchowy monoteizm Bożych pomazańców mesjanicznych, który - za przykładem Bożego Syna, Mesjasza Jezusa - >zdolał opanować znaczną część Kościoła<. Sakralni biskupi, wierni skostniałej tradycji zawodowego odprawiania pobożności, nie mogli tolerować organizacyjnej (wobec nich) niesubordynacji ludu przepełnionej miłością bezinteresowną do Boga i bliźniego. Uświęcony przez Boga lud nie oddaje kapłanom złota dla wykonania sakralnego cieleca. Wiara, jaką przyniósł Mesjasz Jezus, eliminuje wszelką pobożność odprawianą zawodowo.

Dlatego ...wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba go zabić (Pisma chrześcijańskie, Ewangelia według Mateusza 27, 1).

>Arianizm bowiem był oczywistym judaizmem, gdyż odrzucał dogmat Trójcy Świętej, a także i dogmat, że Chrystus Pan jest Bogiem-Człowiekiem...<

To, co dla Autora omawianej książki jest oczywiste, niestety, nie jest zgodne z Biblią, za którą Autor się opowiada otwarcie, oficjalnie i pisemnie. Ukrywając monoteizm pod terminem "judaizm" Autor nie popełnił żadnego nadużycia. Ma on prawo do własnej terminologii. Nie chodzi o brzmienie słowa, lecz o jego duchowe znaczenie. Nie jest drażniące dogmatyczne pojmowanie Chrystusa Pana jako Boga-Człowieka, niejako "Boskiego Pegaza". Autor książki ma prawo do własnej wizji Chrystusa. Jednakże pomijanie faktu bezspornego, że Mesjasz Jezus był i jest monoteistą, że nigdy nie głosił On żadnego dogmatu, lecz głosił Boską Prawdę, jest już poważnym nadużyciem i odejściem od tej prawdy. A Boską Prawdę wiary Mesjasza uwierzyteliło Zmartwychwstanie.

>Jest więc wielkim nieporozumieniem mówić, że Chrześcijaństwo ma swe korzenie w judaizmie, a tylko można i trzeba twierdzić, że Chrześcijaństwo ma swe korzenie w mozaizmie...<

Wyraźnym nadużyciem intelektualnym Autora jest przeciwstawianie judaizmu i mozaizmu. Jeżeli, jak twierdzi Autor, >Chrześcijaństwo ma swe korzenie w mozaizmie<, a mozaizm jest monoteizmem kategoriowym, to jakim prawem Autor herezją nazywa odrzucanie dogmatu o Trójcy Świętej? Gdzie i kiedy Jezus ogłosił taki dogmat? Dlaczego Autor nie poszedł za zasadami wiary Jezusa i Jego Matki?

>Nadto sam Chrystus Pan często cytuje w swych przypowieściach i okolicznościowych naukach odnośne teksty biblijne. Tak więc tylko w mozaizmie, czyli w Biblii znajdują się korzenie chrześcijańskiej wiary, a nie w judaizmie, czyli w *Talmudzie*<



Tu Autor ponownie pośrednio stwierdza, iż korzenie chrześcijaństwa nie są trynitarnie lecz monoteistyczne [z mozaizmu]. Taka, pełna wewnętrznych sprzeczności, ekwilibrystyka jest niedopuszczalna w nauce. Jest zaś - jak widać - stosowana w polityce i w kapłańskiej propagandzie religii sakralnej.

Podążając więc w należytej czujności za ekwilibrystyką Autora dochodzimy do dalszych ciekawych figur ekwiwokacyjnych.

>Nadto, ten aspekt religijny judaizmu jest bardzo ważny jeśli chodzi o "korzenie" Chrześcijaństwa, gdyż ta najdawniejsza religia żydowska była nie monoteizmem, ale monolatrią, a więc kultem bożka plemiennego. A kiedy Bóg -- według patrystyki nie chodzi w tym wypadku o Boga-Ojca, lecz Boga-Syna, a więc Logos, Verbo -- poleca Abrahamowi przejść do Palestyny, to jeszcze nie istnieje naród żydowski, a tylko Aramejczycy-Hebrajczycy, stąd też można przypuszczać, że wiara Abrahama nie uległa jeszcze wypaczeniu, czyli że był to monoteizm, a nie monolatrią, czyli że Abraham wierzył w Boga jedyne powszechnego, a nie w bożka plemiennego, podobnie jak Melchizedek, tajemniczy król-kapłan, z którym wspólnie Abraham składa ofiarę Bogu z chleba i wina (zapowiedź Mszy Świętej)<

Wzmiankowana - jakby pozaintencjonalnie - sympatia Autora dla monolatrii przynosi pełne wyrozumiałości wytłumaczenie wobec szeroko pojętego politeizmu, rozumianego jako federacja bożków plemiennych a tym samym wobec kultu Bogini - Matki Boskiej w rozlicznych wydaniach regionalnych. Sympatia ta jest wyrażana bardzo powściągliwie gdyż trzyma czytelnika na dystans tak, aby nie zadał pytania o homouzjańskie trojaczki tej Matki.

Oprócz emocjonalnej powściągliwości Autor manifestuje swe intencjonalne przeinaczenia i przemilczenia. Abraham bowiem nie składał Bogu ofiary wspólnie z kapłanem Melchisedekiem, lecz złożył dziesięcinę łupu wojennego Melchisedekowi, gdy ten przywitał Abrahama chlebem i winem, wysławiając Jedynego Boga Najwyższego za pomoc okazaną zwycięskim zastępom wojowniczych pachołków Abrahama. Natomiast przemilczeniem Autora jest ofiara Jezusa złożona raz na zawsze (Pisma chrześcijańskie, List do Hebrajczyków 10, 10), w zarodku niweczająca zamysł jakiegokolwiek sakralnej mszy ofiarniczej (Pisma chrześcijańskie, List do Hebrajczyków 10, 11).

>Ale co najważniejsze, należy pamiętać, że już Apostołowie odrzucili cały judaizm, a częściowo nawet i mozaizm na pierwszym soborze jerozolimskim i tylko chrześcijanom pochodzącym z Żydów pozwolili na zachowanie "koszer" co do pokarmów, ale kategorycznie zwolnili chrześcijan z pochodzenia pogańskich ludów od przepisów judaistycznych i mozaistycznych<

Apostołowie - co prawda - odrzucili sakralny obrządek, który nie przemienia człowieka wewnętrznego, oraz odrzucili osobiste "uświęcenie" o koszerzym charakterze dogastycznym, zastępując je postępowaniem społecznym według Ducha uświęcenia i przynoszeniem owoców uczynkowych "jak przystoi świętym". Nigdy jednak apostołowie Mesjasza nie odrzucili monoteistycznych zasad wiary człowieka Bożego.

> Stąd też, nawet kiedy upatruje się "korzeni" Chrześcijaństwa w mozaizmie, a nie w judaizmie, a więc w *Starym Testamencie*, a nie w *Talmudzie*, to także należy pamiętać, że Chrześcijaństwo zachowało z mozaizmu głównie *Dekalog*, ale interpretowany w świetle nauki Chrystusa Pana, ale już na dawnych soborach wprowadzono zasadę że "*praecepta Veteri Testamenti sunt mortua et mortifera*" (przepisy Starego Testamentu są umarłe i śmierć przynoszące). Oczywiście, chodzi tu o śmierć w sensie przenośnym, czyli niebezpieczeństwo utracenia czystej wiary. A skoro Kościół przestrzega przed niebezpieczeństwem utraty wiary przez przyjmowanie mozaizmu, a więc *Starego Testamentu*, to tym bardziej niebezpieczeństwem ze strony judaizmu, a więc przepisów *Talmudu*<

Od zmarłego Autora nie otrzymamy - niestety - wyjaśnienia jakie jest brzmienie Dekalogu interpretowanego >w świetle nauki Chrystusa Pana<. Można tylko się domyślać, że >niebezpieczeństwo utracenia czystej wiary< zawiera się jednak w monoteizmie, zwanym przez Autora książką judaizmem. Interesujące byłoby dowiedzieć się gdzie i kiedy Jezus ostrzega nas przed monoteizmem oraz jak doszukać się politeizmu, lub choćby monolatrii, w mozaizmie tak oficjalnie gloryfikowanym przez Autora. W tym miejscu uważny Czytelnik powinien przejść duchową mękę poszukiwania odpowiedzi osobiście.

>Natomiast Kościół katolicki odnosi się z wielkim szacunkiem szczególnie do tych ksiąg *Starego Testamentu*, w których Prorocy zapowiadają przyjście Mesjasza, to pierwsze, które już się spełniło i to drugie, na które czekamy. Kościół też karmi się pięknymi modlitwami starotestamentowymi, a zwłaszcza *Psalmami*, a więc tym wszystkim, w czym się okazuje Objawienie Boże i miłość starozakonných czcicieli Boga monoteistycznego. Warto też jest przypomnieć, że Ojcowie Kościoła dopatrywali się ukrytych aluzji w *Starym Testamencie* do Trójcy Przenajświętszej, a szczególnie do Chrystusa Pana, przypuszczając Jego obecność w wydarzeniach starotestamentowych<

Jest w tym fragmencie dziwna sprzeczność pomiędzy pojęciami Mozaizmu: >przyjście Mesjasza, to pierwsze, które już się spełniło i to drugie, na które czekamy< a katolicyzmu: >do Trójcy Przenajświętszej, a szczególnie do Chrystusa Pana<.

Łączenie jednym tchem monoteistycznego mozaizmu i cielesnego objawienia się zrodzonego z kobiety Mesjasza Jezusa z homouzjańskim dogmatem Trójcy Przenajświętszej nie świadczy najlepiej o powadze warsztatu badawczego profesora Poradowskiego. Dopatrywanie się u "Ojców Kościoła" >ukrytych aluzji w *Starym Testamencie* do Trójcy Przenajświętszej< jest oryginalnym chwytem metodologicznym zmarłego profesora. Dlaczego nie przyjął nauki apostoelskiej?

>To tylko w znaczeniu przenośnym można mówić o "korzeniach" Chrześcijaństwa, bo w rzeczywistości Chrześcijaństwo jako religia jest absolutną i radykalną nowością, będąc daną ludzkości przez Boga-Ojca przez pośrednictwo Boga-Syna, Jezusa Chrystusa. Przychodzi więc z Chrystusem, jako uzupełnienie i pełnia Objawienia i nie tylko przez nauczanie Jezusa z Nazaretu, ale przede wszystkim przez samą osobę Chrystusa Pana jako Słowo Wcielone. To nie tylko nauka Jezusa Chrystusa jest pełnią Objawienia, ale przede wszystkim sam Chrystus Pan jest pełnią Objawienia jako Słowo Boże. Stąd też Chrześcijaństwo jako religia nie ma i nie może mieć żadnych "korzeni", poza tym jednym, którym jest Najwyższy i Jedyne Kapłan Jezus Chrystus, Syn Boży<

Zwróćmy uwagę na fakt, że w powyższym akapicie abrahamowe pojęcie Jedyne Boga Najwyższego zostało już wyeliminowane całkowicie. Trynitarnie piętno nicejskiego wyznania wiary bez wątpienia stanowi merytoryczne imprimatur omawianej książki. Jednakże w Nicei (AD 325) nikt nie widział zasadności mówienia o inności Boga wszystkich Żydów (w tym i Żyda Jezusa) od Boga nowo zaanektowanej (i zalegalizowanej przez rzymski Senat!) religii cesarstwa. To byłoby niedorzecznością wobec rzymskich zasad synkretycznych. Anektując terytoria i narody razem z ich religiami Cesarstwo w ogóle nie zajmowało się problemem "inności" bogów. Senat zatwierdzał ich legalność "jak leci". Sobór nicejski dotyczył raczej politycznych aspektów społecznego wpływu dogmatów aleksandryjskich i rzymskich na ewentualne niepokoje społeczne. Podczas soboru nicejskiego nikogo nie interesowała - jako wzorzec Boskiej Prawdy - wiara Mesjasza. Ariusz, kapłan aleksandryjski, przegrał politycznie. Jest rzeczą zrozumiałą, iż Autor książki pielęgnuje opinie soborów duchowieństwa rzymskiego. Podtrzymuje on więc aksjomat o homouzji, czyli "współistotności" Jednego Ojca i Syna. Autor omawianej książki ignoruje przy tym niedorzeczność rozdzielenia jaźni jednego Boga pomiędzy kilka podmiotów "współistotnych". Nie widzi w tym nic chorobliwego. Autor ogarnia czytelnika swym politeizmem (lub conajmniej synkretyzmem) a także wtłacza mu (zredukowane do trzech podmiotów) swoiste idee panteistyczne.

W rozdziale "Na czym polega judaizacja chrześcijaństwa" Autor powtarza swe oryginalne spostrzeżenia badawcze pisząc otwarcie:

>Przede wszystkim na wyeliminowaniu dogmatu Trójcy Przenajświętszej, a co najmniej na jego interpretacji kabalistycznej, a jest to widoczne już w samych początkach Kościoła, i łatwo to nam zrozumieć, gdyż należeli do niego w pierwszych wiekach głównie nawróceni na Chrześcijaństwo żydzi, którzy w większości byli mozaistami, a więc osobami wychowanymi w wierze objawionego monoteizmu, natomiast mniejszość ich to byli judaisci związani z monolatrią, ale jedni i drudzy wierzyli w Boga Jedyne, a wszelkie wielobóstwo uważane było przez nich za pogaństwo<

Dopiero w tym miejscu Autor nieostrożnie "wygadał się", że zarówno mozaisci jak i judaisci >,,jedni i drudzy wierzyli w Boga Jedyne, a wszelkie wielobóstwo uważane było przez nich za pogaństwo< Dalsze wyjaśnienia Autora omawianej książki są niemniej interesujące:

>To nieco wyjaśnia dlaczego trudno było im pojąć i przyjąć dogmat Trójcy Przenajświętszej, bo do jego "zrozumienia" i przyjęcia konieczną jest odpowiednia filozofia, a żydzi nie mieli w owym czasie prawie żadnej tradycji filozoficznej. Natomiast chrześcijanie, którzy pochodzili z różnych etni pogańskich, byli nieco obeznani z kulturą intelektualną grecko-rzymską i z terminologią filozoficzną odnoszącą się do religii, a także byli przyzwyczajeni do różnych mitologii, których, oczywiście, nie brali na serio, gdyż, w gruncie rzeczy, zwłaszcza, osoby o wyższej kulturze, wierzyli tylko w Boga jedyne, a nie w owych mitologicznych bożków<

Zdumiewać musi nieostrożność wyznawcy oficjalnego trynitaryzmu wobec niebezpieczeństwa "nie brania na serio" tego dogmatu przez osoby o wyższej kulturze. Bo dla kogóż jest przeznaczona omawiana książka, jeśli nie dla takich osób? Ileż to trudu trzeba włożyć, aby osoby "o wyższej kulturze" przyswoiły sobie "odpowiednią filozofię"! Od takiego "nie brania na serio" dogmatu trynitarne rozpoczęła się erozja intelektualna całej kultury i cywilizacji rzymskiej. Gorliwi uczestnicy celebracji sakralnych nie biorą dziś na serio ani wszechobecności Żyjącego Boga ani wzbudzonego Przezeń Mesjasza Domu Izraela. Jakże "na serio" pobożna jest cała dzisiejsza polska elita polityczna!

>To właśnie żydzi judaisci -- a więc ci, którzy sprowadzali monoteizm objawiony do monolatrii, czyli do wiary w bożka plemiennego, przez co stawali się podobnymi do pogan, bo bożek plemienny nie może być nigdy Bogiem Jedynym, jako iż zakłada istnienie innych bożków plemiennych -- skłonni byli do kultu różnych

bożków, co tak charakteryzowało ich w ciągu całej historii od czasów Abrahama, aż do ery chrześcijańskiej, jak to często opisuje *Stary Testament*<

Tu, bardzo pomysłowo, monolatrią nazywa Autor sakralizm (odprawiactwo), którego sam jest profesjonalnym uczestnikiem, wbrew oficjalnie przezeń gloryfikowanej Biblii (Pisma chrystiańskie, List do Hebrajczyków 10, 11). Wygodnie też było w tym miejscu zapomnieć o Matkach Boskich regionalnych.

>*Stary Testament* wystawia też świadectwo, że mozaści zawsze walczyli przeciwko oddawaniu kultu najrozmaitszym bożkom, co uprawiali nie tylko prostacy, ale nawet królowie, także Salomon, mimo iż miał opinię, że był wyjątkowym mędrcom. Stąd też mozaści wysilali się, aby przekonać cały lud, iż istnieje tylko Jeden Bóg Prawdziwy, Jahwe, ale, przypisując mu szczególną miłość do narodu żydowskiego tym samym przyczyniali się do wypaczenia objawionego monoteizmu i do sprowadzania go do monolatrii<

Stopniowo - jak widać - Autor wkracza na pozycje antyjudaistyczne, których koronnym stwierdzeniem jest teza przewodnia omawianej książki. W tym miejscu brakuje jeszcze tylko jednego ogniwa: udowodnienia, że trynitaryzm jest monoteistyczny. Wszak od zarzutu monolatryczności, na mocy definicji, chroni go współlistotność Osób Jedynego!

>Tak więc żydzi byli wychowani religijnie w kulcie jedyne Boga i dlatego mieli trudności psychologiczne, aby móc przyjąć dogmat o Trójcy Przenajświętszej i zrozumieć, że ta Trójca jest tylko Jednym Bogiem, a nie trzema Bogami. A rozumieją to dopiero wtedy, kiedy zaznajomią się z metafizyką grecko-rzymską, która jasno rozróżnia pojęcia osoby, natury, substancji, akcydentów, istoty, istnienia, bytu, formy i materii, ciała i duszy itd.<

Dobrze jest monoteistom przypisać "trudności psychologiczne" a następnie, po ich administracyjnie zorganizowanym ośmieszeniu, zająć pozycję pośród ludzi o "wyższej kulturze", aby po trudach nasycenia ich "odpowiednią filozofią" utwierdzić całą nauczaną przez nich populację w przekonaniu, iż prawdziwym monoteizmem jest tylko trynitaryzm.

>Zresztą trudności te mieli ówczesni żydzi nie tylko odnośnie dogmatu Trójcy Przenajświętszej, ale także, może jeszcze bardziej, odnośnie uznania w Jezusie z Nazaretu nie tylko obiecanego Mesjasza, ale także Syna Bożego i Boga-Człowieka. Potrzeba było wielu soborów dla przedyskutowania tych dogmatów wiary katolickiej i dla wyłożenia ich w formie przystępnej dla różnych mentalności, uformowanych przez różne kultury. Ale faktem jest, że żydzi, z tych czy innych przyczyn, zawsze zwalczali i do dziś zwalczają dogmat Trójcy Przenajświętszej.



A kiedy, z biegiem czasu, dzięki wyjaśnieniom wypracowanym przez sobory, dogmat Trójcy przenaświętszej został obroniony, żydzi, w połowie XVI wieku, zaczęli go ponownie zwalczać, uciekając się tym razem do argumentów czerpanych z *Kabały*.

Orzekanie o Prawdzie Boskich tajemnic drogą uchwał soborowych przy ignorowaniu zasad wiary samego Mesjasza, na którego te czcigodne gremia się powołują, stanowi piekielny majstersztyk ekwiwokalizmu stosowanego.

>Właśnie jedną z najniebezpieczniejszych form judaizacji Chrześcijaństwa w Polsce jest obecnie szerzenie wśród katolików pojęć nauki żydowskiej *Kabały*. Usiłuje się interpretować najważniejszy dogmat chrześcijańskiej wiary, a więc Trójcy Przenaświętszej, jako "trójcy kabalistycznej", a rozumowanie jest następujące: człowiek według *Biblii* jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a skoro Bóg jest Trójcą, to także i człowiek jest trójcą, stąd też istota ludzka składa się z trzech elementów, a mianowicie z ciała, z duszy i z ducha, tworząc "trójcę organiczną". Ciało fizyczne jest ożywiane przez "ciało astralne". Rozróżnia się trzy "plany": boski, astralny i fizyczny<.

W tym miejscu Autor, jako przedstawiciel kapłaństwa sakralnego, manifestuje swe dążenie do dezawuowania nauk głoszonych w kościołach ewangelikalnych. Te bowiem, jakkolwiek ostatnio już - pod względem doktrynalnym - są wobec zasad trynitaryzmu prawowierne ekumenicznie i komercyjnie, nadal należą do grupy wyznań protestanckich, praktycznie stroniących od sakralizmu symboli, zaklęć, uświęcenia dogastrycznego i odprawiania pobożności w formie ofiarowywania "bóstwu uogólnionemu" darów dla pozyskania jego przychylności. Trudno jest propagować "odpowiednią filozofię" pośród ludzi o "wyższej kulturze". Trzeba więc uciekać się do dezawuacji konkurencji. Bolesny "bumerang trynitarny" trzeba jakoś odbić ku przeciwnikowi. Zasady wiary mesjańskiej zapodziały się zupełnie.

W omawianej książce, odchodząc na moment od "jądra sprawy" Autor, przy okazji, rozprawia się także z ruchem New Age, obarczając zań winą Judaistów:

>Według *Kabały* przed stworzeniem naszego świata Bóg stworzył wiele innych światów na próbę, a później je zniszczył. Kabała uznaje metapsychozę i reinkarnację. Są to wszystko słynne, stare i dawno potępione przez św. Pawła "judaikois mitois" (Tt 1,14), czyli, jak św. Paweł to nazywa, żydowskie bajki: *Iudaicis fabulis*<

Jądrem sprawy jest jednak uprawomocnienie sakralnego trynitaryzmu rozumianego - ponad "trudnościami psychologicznymi" - jako ortodoksyjny monoteizm biblijny oraz udowodnienie, iż Jedyne Bóg Żydów nie jest Bogiem prawdziwym. Problem



uczynienia człowieka Bożego (na wzór Mesjasza) w duchowym procesie pokuty i odrodzenia do uświęconego życia w społeczeństwie wykracza poza ramy omawianej książki. Tym rynkowa religia sakralna nie interesuje się zupełnie. Wszystkiemu winni są judaishi.

>Judaizacja Chrześcijaństwa polega także na wyeliminowaniu dogmatu stwierdzającego, że Jezus z Nazaretu jest obiecany i zapowiedziany przez proroków Mesjaszem. Już poprzednio było wspomniane, że zaraz po Wniebowstąpieniu jerozolimscy żydzi, zwłaszcza ci "oficjalni" ze Świątyni, a więc judaishi, zwalczali to przekonanie chrześcijan<

Nazywanie hierarchicznych arcykapłanów "jerozolimskimi żydami", zwłaszcza tymi "oficjalnymi" jest nieśmiałą próbą autorskiego odcięcia się od skompromitowanego sakralnego bractwa cechowego.

>Wspaniałe przemówienie św. Szczepana w obronie tego dogmatu, zapisane w *Dziejach Apostolskich* (cały siódmy rozdział), spowodowało jego męczeństwo, gdyż, za to "wyznanie wiary" został on przez judaistów ukamienowany. Ale judaishi "kamieniują" aż do dziś, czyli brutalnie zwalczają wszystkich, którzy w Jezusie z Nazaretu uznają obiecanego Mesjasza, a szczególnie tych, którzy w tym Mesjaszu uznają Syna Bożego, Boga-Człowieka, równego Bogu-Ojcu, Odkupiciela całej ludzkości i Zbawiciela każdego człowieka, osobę, w której człowieczeństwo zostało wyniesione do stałego współzycia z Trójcą Przenajświętszą<

"Tym dogmatem" jest oczywiście dogmat trynitarny. Konia z rządem temu, kto wykaże, iż wyznanie wiary Żyda Szczepana było wyznaniem trynitarnym.

Rozpaczliwa konfabulacja wyżej cytowanego akapitu jest klinicznym przykładem agonii sakralnej propagandy trynitarystyki. Jakaż to równość Mesjasza, Wysłannika Boga Najwyższego, z Jedynym Ojcem wszystkich duchów, który Go wysłał? Jakież to "stałe współzycie" uczestnika Trójcy z samym sobą wewnątrz tej Trójcy? Skądże upiorny pomysł iż >judaishi "kamieniują" aż do dziś<? Czy zdrowy na umyśle Żyd da się wciągnąć do dyskusji na temat "Trójcy" Jedynego Boga? Czy Szoa (Zagłada) nie ukazała raczej zbrodniczości czcicieli Trójcy Bogów wobec czcicieli Jedynego Boga, będącego wszak Jedynym Ojcem Mesjasza? Gdzie się podziało mechaniczne, "jak leci", odkupienie "całej ludzkości", która nieustannie manifestuje swą dzikość lekceważąc nauki Mesjasza i monoteistyczne zasady Jego wiary? Co ma wspólnego pokropienie niewierzącego niemowlęcia z jego świadomym uświęceniem? Czyżby naziści nie byli w niemowlęctwie "należycie" pokropieni? Oj! Czy Autora zbyt nie zaślepiła antysemitka ideologia?

Dalsze fragmenty książki, opublikowane w Internecie, stanowią gwałtowną obronę obrządku sakralnego, jakim jest msza święta. Czy ktoś jest w stanie wykazać, iż Jezus kiedykolwiek odprawił jakiś obrządek sakralny? Wszak On nawet nie miał żadnych uprawnień od administracji religijnej! Ofertę takich uprawnień odrzucił już podczas kuszenia na pustyni. Którego duchownego, lub współczesnego teologa, interesuje dziś wiara samego Mesjasza? Trudno o takiego naśladowcę Mesjasza, który Duchem Prawdy "skala" własne gniazdo sakralne. Mesjasz jednak wybrał raczej śmierć niż konkordat z sakralizmem.

>Widzieliśmy już poprzednio, że za czasów apostołskich niektórzy żydzi ochrzczeni, być może, że w dobrej wierze, usiłowali judaizować wiarę chrześcijańską -- o czym wspominają teksty z *Dziejów Apostolskich* i z *Listów Apostołów*, a z biegiem czasów szerzyli najrozmaitsze herezje, z których najbardziej judaistycznymi były arianizm i protestantyzm<

Myślenie i pisanie trynitarne jest tu otwarcie całkiem inne: antyjudaistyczne, antyariańskie i antychryściańskie, czyli jawnie sakralne. Po ekumenicznej reaneksji dogmatycznej protestantyzmu jedynymi wrogami sakralizmu nadal pozostają monoteistyczny judaizm i monoteistyczny chrystianizm. Dopiero po ich wytępieniu będzie możliwe wprowadzenie do uczelni katolickich "odpowiedniej filozofii" niezagrożonej >najrozmaitszymi herezjami< tak, aby nawet ludzie "wyższej kultury" przyjęli uchwalony dogmat soborowy, iż trynitaryzm jest najprawdziwszym, czystym, biblijnym monoteizmem. Niemal cała polska inteligencja jest już nasycona taką "odpowiednią filozofią", wsączoną w wyznaniowych uczelniach subsydiowanych z państwowego budżetu. Nawet biblijne szkoły wyznań ewangelikalnych zostały nasycone takimi programami. Religia aneksyjna nie może dopuścić do tego, aby Jedyne Bóg Żydów (czyli Marii i Jezusa) ograniczył ich lukratywny synkretyzm. Jeżeli Jedyny, to tylko we trzech. "Trzy w jednym" - to jest najlepszy "Hammerite" ("antyheretycki" lakier trójskładnikowy) na mózgi i sumienia ludzi "wyższej kultury". Żaden duchowny nie doczeka emerytury bez powłoki "Hammerite". Monoteizm niekomercyjny - to >najrozmaitsze herezje judaistyczne<.

Czyżby polski Autor omawianej książki był niezadowolony z niedoróbek nazistów, którzy nie dość skrupulatnie eksterminowali monoteistów z naszego kraju? Może dzielni wojskowi kapelani pomalują Irakijczyków lakierem antyheretyckim?

>Otóż ostatnio, to jest po Drugim Soborze Watykańskim, być może na skutek zbliżenia i współżycia przez ekumenizm z protestantami, niektóre dogmaty naszej wiary zostały ponownie zaatakowane przez judaizm, a wśród nich przede wszystkim samo centrum całego naszego życia religijnego, jakim jest Msza Święta. Nie jest to

herezja nowa, gdyż już wielokrotnie w ciągu całej historii Kościoła do niej powracano, ale obecnie stała się bardzo niebezpieczną, gdyż przenika nawet do hierarchii kościelnej, będąc jakby wskrzeszeniem błędów Lutera i Cranmera. Luter bowiem i arcybiskup anglikański Cranmer oddawali się szczególnie szerzeniu owej herezji, którą, bez przesady, można i należy nazywać "herezją śmiertelną", gdyż zabija ona najważniejszy dogmat katolickiej wiary: rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Eucharystii<.

Tu jednak Autor napotyka przeciwnika silniejszego niż Luter i Cranmer. List do Hebrajczyków stanowi bowiem: **Wprawdzie każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni.**(Pisma chrystiańskie, List do Hebrajczyków 10, 11-14).

Ignorując powyższy Biblijny zapis profesor Poradowski dalej pisze:

>Otóż wspomniana judaizacja współczesna Mszy Świętej polega na tym, że uważa się Mszę Świętą tylko i jedynie za powtarzanie owej uczy-biesiady paschalnej z czasów Mojżesza, całkowicie pomijając wszelkie wspomnienie Ofiary Krzyżowej i Ostatniej Wieczerzy, jako aktu ustanowienia Eucharystii przez Chrystusa Pana, czyli przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. ...Bo to właśnie Luter zniszczył w protestantyzmie Mszę Świętą, jako akt istotnie związany razem z Ostatnią Wieczerzą (a więc z ustanowieniem Eucharystii przez Chrystusa Pana) i z Ofiarą na Krzyżu, uważając, że Ostatnia Wieczerza, celebrowana przez Chrystusa Pana, była tylko i wyłącznie zwykłym i tradycyjnym spełnieniem starych zwyczajów obchodzenia Paschy z czasów Mojżesza i niczym więcej<.

Może dociekliwy Czytelnik, w świetle wersetu z Listu do Hebrajczyków 10, 11 osobiście rozważy, czy Ostatnia Wieczerza przed Śmiercią była sakralną "celebracją" oraz czy sakralne (obsesyjne?) "odprawianie Eucharystii" przez kapłanów nie pozbawia uczestników autentyzmu współprzeżywania jedynej ofiary Mesjasza z jedyne go własnego życia w ludzkim ciele, złożonej **raz na zawsze**. Czy człowiek, wobec autentyzmu śmierci, może sobie pozwolić na "celebrację"? Czy postrzelony przez Turka chrześcijański Papież cokolwiek "celebrował" wzywając swej Matki Najświętszej a nie Boga (Żydów lub katolików)? Z bogatej dramaturgii zdarzeń trzeba się uczyć odróżniania autentyzmu Boskiej i ludzkiej prawdy od religijnej celebracji. Śmierć eliminuje wszelkie spektakle.

Dalsze wywody Autora są dość natrętnie antyjudajstyczne więc pozostawmy już ich analizę uczciwemu i dociekliwemu Czytelnikowi.

Końcowe zdanie tekstu internetowego brzmi:

"Zwalczajmy więc judaizację Mszy Świętej".

Czy jakimkolwiek współczesnemu Żydowi lub chrześcijaninowi przysłoby do głowy odprawianie jakiejś mszy ofiarniczej, choćby "judaizowanej"?

Toteż, przychodząc na świat, [Jezus] mówi [do Ojca]: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił; nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi. (Pisma chrześcijańskie, List do Hebrajczyków 10, 5-7).

Jakkolwiek można by przedstawiać pobożność i zasady wiary uczonego Autora, to w konkluzji należy zarówno ubolewać jak i go podziwiać:

- Ubolewać, gdyż nie ma innego Boga niż Bóg Abrahama... i ...Bóg Jezusa; **Gdyż wszyscy bogowie ludów to nicości, Pan zaś stworzył niebiosa** Żadne wynalazki "innych bogów" nie zmieniają ani nie poruszają Majestatu Jedyne: Tego, który mówił przez proroków a "ostatnio" przemówił przez Syna; Tego, który wzbudził Mesjasza Izraelskiego, Jezusa; Tego, który obdarza doczesnością i zsyła śmierć, skazuje na niebyt i wzbudza z martwych ku żywotowi; Tego, Najwyższego, **El Elyon**, który nie toleruje innych bogów obok siebie.

- Ubolewać, gdyż skuteczne zwalczenie "judaizacji" wymaga eksterminacyjnej "dogrywki" wobec ludzi wiernych Ojcu Chrystusa Miłosiernego.

- Podziwiać za zuchwałą odwagę odrzucenia zasad wiary Mesjasza Jezusa i Jego Matki, a tym samym biblijnej wiary w Jedyne Boga i Ojca wszystkich Przezeń odkupionych;

Jezus odpowiedział: **Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz.** (Pisma chrześcijańskie, Ewangelia według Marka 12, 29-30).

Kończąc polemikę, należy dopuścić myśl iż rzeczywiście Autor omawianej książki "ma" innego Boga niż Żydzi. Gdyby bowiem "miał" Wiekuistego i Wszechmogącego Boga Żydów, to by się bał Go ignorować. A że się nie boi, to można tylko wyrazić zarówno podziw wobec jego oczywistej zuchwałości, jak i żałobne ubolewanie wobec jego oczywistej ignorancji.

**Człek prawy się miota bez miary  
w duchowej otoczce dwóch światów:  
wśród świata ludzkiej niewiary  
i w świecie religijnych wariatów.**

**Zuchwalec - w niewierze - jest szczerzy;  
bo nie wie, co Bogu jest miłe.**

**Szyderca, choć Pism zna literę,  
celebrę odprawia "na siłę".**

**Szyderca, choć z Pism wie, że Bóg zbawia  
w Swym miłosierdziu łaskawym,  
dla zysku zakłęcia odprawia,  
gdyż kocha religijne zabawy.**

**Mesjasz doświadczył śmiertelnych  
cierpień, gdy wolność niósł światu.  
Wyzwolił duchy swych wiernych  
ze szpon odprawiaczy - maniaków.**

**Paweł podobnie: - wydany  
przez Żydów w moc władzy pogańskiej,  
wśród cierpień głosił - bez wstydu -  
Ducha wolności dróg Pańskich.**

**W czym jest więc wielki czyn Mesjański?**

**- On wyzwolenie dał światu!:**

**- od buntu zuchwalców pogańskich,**

**- od fałszu religijnych wariatów.**

**Syn Boga nam przyniósł zbawienie  
i wolność: od zaklęć i strachów,  
od grzechu, od potępienia,  
od władzy "ajatollahów".**

**Więc do Mesjasza dąż miary:  
(wniosek to jest milenijny)  
porzuć zuchwałość niewiary  
lecz nie bądź zbyt religijny!**

**Żyj w prawdzie, w prostocie serdecznej,  
niech kłamstwo warg twoich nie plami.  
Wśród trudu i łez jest bezpieczniej,  
niż między odprawiaczami.**

Prof. dr hab. inż. Jerzy Madej